

ODKRYWCY

15.06.2020r. (PONIEDZIAŁEK)

Temat kompleksowy: Nadchodzi lato

I część dnia:

Zachęcam do przeczytania opowiadania S. Karaszewskiego pt. „ Zabawy na podwórku” oraz rozmowę na temat opowiadania (zwrócenie uwagi na właściwe zachowanie się na placu zabaw).

Tekst opowiadania znajduje się na końcu pliku.

Rozmowa na temat opowiadania (zwrócenie uwagi na właściwe zachowanie się na placu zabaw)

- Co się stało z zaniedbanym ogrodem?
- Jak wyglądał plac po przeróbce?
- Czego nie wolno było na placu? Gdzie to było zapisane? W jaki sposób?
- Kto pilnował porządku?

Zachęcam do planowania znaków mówiących o tym, co można robić, a czego nie można na placu zabaw.

Np. przekreślony obrazek psa – nie wprowadzamy psów na plac

przekreślona złamana gałązka – nie niszczymy roślin

dwoje dzieci uśmiechniętych – młodsze i starsze – bawimy się wspólnie z młodszymi.

- Rysowanie znaków na bazie kół (dzieci dostają kartki z rysunkami kół – wycinają koła i rysują swoje wymyślane znaki).
- Wspólne oglądanie zaprojektowanych znaków – wypowiedzi autorów na temat, co one oznaczają.

III część dnia:

Proponuję ćwiczenie - układanie zdań z rozsypanki wyrazowej (Wyprawka plastyczna).

Dzieci wycinają kartoniki z wyrazami. Układają z wyrazów zdania i przyklejają na kartkach.

Odczytują zdania.

Jemy placek z owocami.

Mama kupiła Ani beret.

Hubert maluje wielki statek.

Hania biega po zielonej trawie.

Z sufitu zwisa żyrandol.

Ważka lata nad strumykiem.

<https://flipbooki.mac.pl/przedszkole/druk/ksplus-6l-wyp.pdf>

Proszę o wykonanie z dziećmi karty pracy w książce „Czytam, piszę i liczę” s. 95

https://flipbooki.mac.pl/przedszkole/druk/kolorowy_start_zplusem_6latek_czytam_pisze_licze.pdf

Opracowały:

1. Anna Marek
2. Barbara Żukiel

Był sobie ogród, o który nikt nigdy nie dbał. Zapuszczony, dziki ogród pełen niebezpiecznych zasadzek, a w nim górki, dołki, wysypiska gruzu, kamieni i śmieci. Tu i ówdzie rosły drzewa, które aż prosiły się o dobrego ogrodnika. Gałęzie uschnięte, połamane, sterczały niebezpiecznie na wszystkie strony i zaczepiały przechodniów, strasząc podrapaniem. Wszędzie bujnie rozpleniły się różne krzaki, a najgęściej – te kolczaste. Dzikie jeżyny, dzika róża, akacje, tarnina. Był to pełen chrustu raj dla drapichrustów! Aż pewnego dnia pojawił się wysoki płot, który szczelnie ogrodził dziki ogród. Zza płotu dochodziły odgłosy pracy potężnych maszyn budowlanych. Trwało to aż do maja, gdy wysoki płot rozebrano, zastępując go niskim, kolorowym płotkiem ogrodowym. Na słupie przy furtce zamykanej na skobelek wisiała tabliczka z napisem: UWAGA! PRACE BUDOWLANE. WSTĘP WZBRONIONY! A nad furtką napis: PLAC ZABAW z dopiskiem: ZAPRASZAMY OD 1 CZERWCA. Przez te kilka miesięcy plac zmienił się nie do poznania. Wyparowały sterty gruzu, kamieni i wysypiska śmieci. Zniknęły górki i dołki, przystrzyżono kolczaste krzaki. Drzewa, starannie okrzesane, nie straszyły już połamanymi gałęziami i suchymi konarami. Korony drzew, do niedawna rozczochrane i postrzępione, otrzymały nową fryzurę. Jakby wyszły prosto z salonu fryzjerskiego. Z wdzięczności za zainteresowanie i opiekę, drzewa okryły się zielonymi liśćmi i pachnącymi kwiatami. Bujnie rozkwitły białe i liliowe bzy. Wokół kolczastych akacji roiło się od pszczoł. Zbierały aromatyczny nektar na miód akacjowy. W ostatnich dniach maja trwały prace porządkowe. Spychacz równał teren. Koparka wielką łyżką drążyła dół na piaskownicę. Jedna wywrotka przywiozła i wysypała piasek do piaskownicy. Inna rozsypywała żwir na alejkach, po których jeździł walec. Gdy plac był już wyrównany, piaskownica napełniona piaskiem, a żwir na alejkach ubity, przyjechały ciężarówki z zabawkami ogrodowymi. Panowie w kombinezonach wyładowali z ciężarówek mnóstwo kolorowych części. Postawili części na placu, wzięli w ręce duże klucze i wielkimi śrubami poskręcali części w całość. Na oczach dzieci stawały na placu drabinki, domki ogrodowe, zjeżdżalnie, huśtawki, karuzele i ławeczki. Gdy panowie skończyli montaż zabawek, osadzili je głęboko w ziemi, żeby się nie przewracały. A potem ze słupa przy furtce zdjęli napis: PRACE BUDOWLANE i przykręcili tablicę z napisem: REGULAMIN KORZYSTANIA Z PLACU ZABAW.

Pierwszego czerwca była piękna, słoneczna pogoda. Prawie jak w lecie. Powietrze przesycił aromat kwiatów akacji. A gdy kwitną akacje, niedługo wakacje! Z placyku zabaw zniknęły maszyny budowlane i ciężarówki. Odjechali też panowie w kombinezonach. W słońcu błyszcząły nowiutkie zabawki ogrodowe. Zjeżdżalnie zachęcały do zjazdów. Drabinki kusiły do wspinaczki. Huśtawki, czekając na dzieci, same lekko kołysały się na wietrze. Karuzele nie mogły się doczekać, kiedy ktoś zacznie je obracać. Piaskownice zapraszały do budowy zamków z piasku i stawiania babek. A dzieci stały onieśmiałe przed furtką i podziwiały wspaniały widok.

– Jak myślisz, można wejść? – zapytał Michał.

– Wszystko gotowe, to chyba można! – odpowiedział Rysiek.

Dzieci ostrożnie poruszyły furtkę, odciągnęły skobelek – plac zabaw był otwarty! I zaczęła się zabawa! W miarę jak słońce wędrowało w górę, przybywało dzieci. Ustawiały się kolejki do zjeżdżalni, huśtawek i karuzeli. W piaskownicach zrobiło się tłoczno, na szczęście miejsca i piasku starczyło dla wszystkich chętnych. Starsze dzieci pilnowały porządku. Jeden z chłopców rozpedził się i chciał wjechać przez furtkę na rowerze.

– Ej, ty, zatrzymaj się! – zawołał Michał. – Na rowerach nie wolno!

– A kto mi zabroni? – opierał się chłopiec.

– Ja, bo znam regulamin! Zobacz – na tablicy obrazek – przekreślony rower! To znaczy, że na placu zabaw nie wolno jeździć na rowerze! A dlaczego? Dlatego, bo nie wolno, bo łatwo kogoś potrącić! – tłumaczył Michał. – Jeśli chcesz jeździć, to nie tutaj, a jeśli chcesz się bawić na placu, to postaw rower przy ogrodzeniu.

Dziewczynka prowadziła pieska na smyczy. Gdy otwierała furtkę, Zosia zagroziła jej drogę.

– Z pieskiem nie wejdiesz!

– Ale on jest grzeczny! – upierała się dziewczynka.

– Może i grzeczny, ale są dzieci, które boją się psów. A poza tym – może nabrudzić.

– No to posprzątam!

– Z pieskiem nie wolno, widzisz ten obrazek? Zosia pokazała rysunek przekreślonego psa.

– Piesek poczeka za furtką!

Dwaj chłopcy kopali piłkę.

– Hola, hola! – zawołała Zosia. – Chcecie grać w takim tłumie? Nie ma mowy! Grajcie tam, gdzie jest pusto, najlepiej na boisku!

Na plac zabaw wjeżdżał chłopiec na wózku inwalidzkim, z nogą w gipsie.

– Uwaga, uwaga, bo jedzie łamaga! – krzyknął jeden z piłkarzy, wspinając się na drzewo.

– Słuchaj no – krzyknęła Zosia – uważaj, co mówisz! Tak, tak, nie śmiej się, dziadku, z cudzego wypadku! Tobie też może się coś przytrafić! W tym momencie gałąź drzewa złamała się i chłopiec spadł ziemię.

– Au, boli! – jęczał, rozcierając bolący pośladek.

– Twoje szczęście, że nic sobie nie uszkodziłeś! Ale złamałeś gałąź i złamałeś zakaz! Zosia pokazała rysunek na tablicy. – Nie wolno niszczyć roślin! A teraz nie płacz, nic się nie stało!

Lepiej pomóż osobie niepełnosprawnej, która nie miała takiego szczęścia!

Chłopiec dołączył do grupy dzieci pchającej wózek inwalidzki. Razem podtoczyli wózek pod huśtawkę.

– Inwalida huśta się bez kolejki! – zawołali.

– Nie jestem inwalidą. Za miesiąc zdejmą mi gips!

– To za miesiąc nie będziesz inwalidą. Ale teraz jesteś! Pomogli chłopcu z nogą w gipsie wsiąść na huśtawkę i huśtali go delikatnie, by przypadkiem nie spadł i nie złamał sobie czegoś jeszcze. A potem posadzili go na karuzeli i kręcili, ale nie za szybko, tak, by nie zakręciło mu się w głowie.

Tymczasem na zjeżdżalni zrobił się okropny bałagan. Dzieci nawzajem się popędzały, zjeżdżały jedno za drugim, popychały się albo próbowały wchodzić pod górę tam, gdzie inne jechały w dół.

– Tak nie wolno! Wchodzi się po drabince, a zjeżdżalnią tylko się zjeżdża! – zawołał Adaś, gdy jedno z dzieci uparło się wchodzić po pochylni. Razem z Zosią szybko zaprowadzili porządek na placu zabaw.

A w piaskownicy nikt się z nikim nie kłócił, nikt nikogo nie popychał. Cicho pracowały małe koparki, wywrotki, ciężarówki, spychacze i walce.

– Co robicie? – spytała Zosia. – Budujemy nowy plac zabaw dla naszych zabawek! – odpowiedzieli dzieci.